

Problem Absolutu w Rodzimowierstwie

Politeizm, pogląd zakładający istnienie wielu Bogów, będących odrębnymi, świadomymi istotami, różniących się między sobą charakterami, czy etosem. Bogowie są realni, odwieczni, mają wpływ na świat i na jego stworzenie. Czy są zatem pierwotną przyczyną wszelkich rzeczy?

Jeśli tak by miało być, musielibyśmy założyć, że istota każdego z Bogów, to co odróżnia jedno bóstwo od drugiego jest czymś odwiecznym, transcendentnym, czymś co poprzedza wszelkie rzeczy stworzone. Jednak większość elementów poprzez, które odróżniamy jedno bóstwo od drugiego jest zdecydowanie ziemskiej natury. Czymże byłby Perun w świecie, w którym nie ma miejsca na odwagę, na wytrwałość, nie ma walki, której mógłby On patronować? Czymże byłby Weles, bez śmierci, bez dusz ludzi, których przeprowadza do Nawii? Czym byłaby Mokosza bez ziemi, bez życia, bez dzieci, których mogłaby być matką? Świat duchowy, mimo iż nie jest ziemskiej natury, także wymaga wyjaśnienia swojego istnienia, na podobnej zasadzie co świat materialny. Skoro Bogowie mieliby być przyczyną wszystkiego i różnić się między sobą, różnice między nimi powinny wykraczać ponad wszystko co ziemskie, duchowe i możliwe do wyobrażenia dla ludzi. Sam fakt istnienia wielu, odwiecznych bóstw zadaje między nimi pewną dynamikę, która sama domaga się jakiegoś dodatkowego wyjaśnienia. Nawet jeśli udałoby się nam znaleźć jakieś elementy istoty Bogów, które byłyby odwiecznej natury lub przekonalibyśmy samych siebie, że nadawane Bogom atrybuty są odwieczne, w żadnym wypadku wybór taki nie będzie jednoznaczny. W dalszym ciągu zostalibyśmy z pytaniem, czemu Bogowie są tacy, a nie inni. Co spowodowało, że są tacy, jacy są? W jaki sposób podejść więc do tego zagadnienia?

Pewnego spojrzenia na tę kwestię, dostarcza słowiański mit kosmogeniczny. Mit taki opowiada o powstaniu kosmosu, czyli świata materialnego, który zrodził się z przyczyny materialnej - wielkiego wybuchu oraz poprzedzającej i zawierającej go w sobie, rzeczywistości duchowej. Według mitu, na początku wszechrzeczy, z pierwotnego nieładu wyłoniło się jajo, z którego narodził się Swaróg - pierwszy bóg. Dał on potem życie kolejnemu pokoleniu Bogów, a ci z kolei dali je kolejnemu pokoleniu. Mit wyraźnie stwierdza, że ani Swaróg, ani żaden inny bóg nie jest pierwotną przyczyną świata. Bogowie są potężni i wielcy, istnieje jednak coś co ich poprzedza i według mitu kosmogenicznego jest ich duchową przyczyną. W micie słowiańskim ta pierwsza duchowa przyczyna symbolizowana jest przez pierwotny nieład i powstałe z niego kosmiczne jajo. Podobny motyw można znaleźć w innych mitologiach indoeuropejskich. W mitologii greckiej, na początku był chaos, z którego dopiero narodzili się pierwsi bogowie. W mitologii nordyckiej pierwsza żywa istota - Ymir narodziła się podczas spotkania krainy lodu Nilfheim z krainą ognia Muspelheim. Widać wyraźnie, że przewija się motyw pierwszej przyczyny, którą nie jest żaden bóg, ale raczej pewien fenomen lub zjawisko. Także według Rygwedy, świat nie został stworzony, ale wyłonił się sam z pierwotnej ciemności mocą swego żaru.

Mitów nie należy oczywiście rozumieć dosłownie. Mit jest opowieścią religijną zawierającą wiedzę na temat duchowego świata, przedstawioną w postaci alegorii. Cóż więc może kryć się pod symbolem kosmicznego jaja? Nie jest to żadna boska istota, która byłaby rodzicem wszystkich Bogów i źródłem wszelkich zjawisk. Nie jest to także bóg-absolut, taki którego inni Bogowie byłiby tylko hipostazami, podrzędnymi aspektami, czy tylko różnymi maskami pod którymi objawia się on światu. Z mitów wynika, że Bogowie wyłonili się w którymś punkcie czasu (choć niekoniecznie musi to być czas, w rozumieniu czasu naszego materialnego wszechświata) przed którym wcześniej nie istnieli. Choć Bogowie mogą być starsi od wszechświata to nie są odwieczni. Co za tym idzie nie są także wszechmocni (choć wpłynęli na kształt stworzenia świata materialnego) oraz nie można ich też w oczywisty sposób wiązać z żadnym absolutem. Żaden z Bogów nie jest jednocześnie początkiem i końcem oraz żaden z nich nie zawiera w sobie racji swego istnienia. Istnieje coś co Bogów poprzedza, jest to jakaś pierwotna duchowa przyczyna,

prajednia, chaos, nieład, absolut, otchłań lub nicość z której Bogowie zostali zrodzeni. Jest wiele określeń, które zdają tutaj się pasować, a jednocześnie żadne z nich nie oddaje w pełni tego, co chcielibyśmy nazwać. Jest to też zapewne coś co wybiega poza możliwości ludzkiego pojmowania, coś, o czym możemy powiedzieć tylko, że istnieje i że z tego pochodzą Bogowie. A próby scharakteryzowania tego, przypominają próbę zrozumienia pojęcia koloru przez ślepeca.

Monoteizmy i henoteizmy ową duchową prajednię wywyższają do rangi boga i wypowiadają się na temat jej cech. Takie zachowanie jest jednak intelektualnie aroganckie oraz prowadzi do logicznych sprzeczności. Zakładając, że prajednia jest bogiem, siłą rzeczy trzeba by przerzucić na nią wszelkie atrybuty, którymi monoteiści określają swoje wyobrażenie o bogu. Jednak takie atrybuty, są tworem ludzi i ludzkiego języka i nie przystają do opisu czegoś, co jest w założeniu ostateczne, wieczne i absolutne. Monoteistyczne teologie zakładają takie cechy absolutu jak miłosierdzie, nieskończone dobro, sprawiedliwość, wszechwiedza i wszechpotęga oraz wszelkie cechy generalnie uznawane za cnoty w danym społeczeństwie. Jest to generalna praktyka, wśród monoteizmów i henoteistów, która bardziej niż z rzetelnej analizy wynika z myślenia życzeniowego i rodzi cały szereg różnorodnych absurdów. Bo jak pogodzić idee dobrego absolutu z istnieniem świata, w którym znajdują się zło? Jak pogodzić istnienie nieskończonego sprawiedliwego boga-stwórcy z istnieniem niesprawiedliwości? Czemu chrześcijański lub islamski bóg toleruje szatana, będącego jego przeciwnikiem? Jak wyjaśnić wolną wole człowieka, w świecie, w którym wszystko jest ustalone i znane najwyższemu bóstwu jeszcze zanim się to wydarzy? Czy wszechmocny bóg, może stworzyć kamień, którego nie zdoła podnieść? Na te wszystkie pytania nie ma oczywiście sensownych odpowiedzi, a wszystkie te paradoksy są wyłącznie wynikiem uznania absolutu za boga. Absolut nie jest bogiem, nie ma świadomości i nie jest osobą. Poza tym nie da się także przenosić ludzkich pojęć na pojęcia ostateczne, wykraczające poza ramy ludzkiego świata i ocierające się o egzystencjalne nieskończoności. Takie postępowanie także prowadzi do sprzeczności.

Pierwotna duchowa zasada nie tylko nie jest osobowym bogiem, jest także bezpostaciowa, nie da się jej opisać ludzkimi pojęciami w zadowalający sposób oraz łączy w sobie wszelkie przeciwieństwa. Aby lepiej zrozumieć te dwa wnioski, posłużę się analogiami. Ludzie, w oczywisty sposób, są częścią materialnego wszechświata, z którego zostali zrodzeni. Zostali zrodzeni w tym samym sensie w jakim pierwszy bóg narodził się z kosmicznego jaja. Tak jak Swaróg zrodził się z jaja, ludzkość zrodziła się na Ziemi. W tym sensie świat materialny stanowi coś co nas poprzedza, nie oznacza to jednak, że jest on jakąś istotą obdarzoną świadomością. My jesteśmy takimi istotami. Kosmiczne jajo nie jest bogiem, jest nim natomiast Swaróg. Nieosobowe zjawiska są w stanie zrodzić byty osobowe. Choć nie powinno być w tym nic zaskakującego, to jednak czasem można spotkać się z argumentem, że absolut musi być świadomą istotą dlatego, że tylko to czyni go bardziej absolutnym i ostatecznym. Taka konkluzja jednak nie jest prawdziwa.

Bezpostaciowość prajedni wynika z obserwacji, że im bardziej ogólne pojęcie próbujemy skonstruować w nieuchronny sposób rozmywamy jego ostrość. Atrybut, który miałby się odnosić do absolutu, a co za tym idzie opisywać także cały świat dostępny naszemu poznaniu, traci swoje znaczenie. Absolut z samej swojej definicji musiałby być przyczyną świata, a także poprzedzać i być źródłem jakiegokolwiek właściwości, które nasz świat posiada. Jeśli założylibyśmy, że absolut jest dobry, oczekivalibyśmy, że owo dobro zostanie przeniesione na nasz świat. Jeśli uznać absolut za sprawiedliwy, rozsądnym jest oczekiwać sprawiedliwości od świata. I tak dalej. Każdy taki eschatologiczny atrybut, w który wyposażymy absolut powinien zostać odziedziczony przez wszechświat, w tym sensie, że powinien zostać jakoś wbudowany w jego esencje. Jeśli przywołamy sobie jednak obraz naszego wszechświata, widać, że jest on raczej miejscem ścierania się różnych sił i dynamik. Nie jest ani zły, ani dobry. Znaleźć można w nim sprawiedliwość i niesprawiedliwość. Toczą się tutaj wojny, jak i panuje pokój. Światło przeplata się z ciemnością, ogniu gwiazd towarzyszy chłód pustki kosmosu. W tym kontekście widać, że przytaczanych tu

określeń nie sposób przenieść na cały wszechświat, bez całkowitego zamazania ich znaczenia. Skoro nie sposób przypisać tego typu atrybutów wszechświatowi to tym bardziej nie sposób tego dokonać dla absolutu, w stosunku do którego nasz wszechświat jest bytem wtórnym. Jednak to właśnie tego typu cechy przypisywane są absolutowi przez monoteistów czy henoteistów. Nie ma to żadnego sensu. Istota absolutu-prajedni jest dla nas nieodgadniona i osnutą mgłą. Jest czymś nie z tego świata lub mówiąc wprost – nie wiadomo czym jest. Wiemy natomiast, czym pierwotna prajednia na pewno być nie może.

Zatoczyliśmy pełne koło. Skoro prawdziwa natura prajedni jest dla nas nieodgadniona, jaki jest sens poświęcania jej uwagi? Pojęcie pierwotnej duchowej przyczyny poprzedzającej Bogów, musi być wprowadzone, ponieważ rozum w konfrontacji z ideą politeistycznych Bogów domaga się jakiegoś spójnego wyjaśnienia ich istnienia. Pojawiają się pytania przytoczone na początku tego tekstu. Poza tym, według mitów rodzimych oraz tych zawartych, w pokrewnych religiach indoeuropejskich, Bogowie zostali zrodzeni w wyniku zaistnienia pewnego zjawiska. Nie zostali stworzeni przez jakiegoś wszechmocnego boga będącego przyczyną wszystkiego co istnieje. Dlatego politeizm powinien ustosunkować się do idei absolutu, podając własną odpowiedź na ten filozoficzny problem. Inaczej ryzykujemy, że pewnego dnia jakiś reformator wpadnie na pomysł „ulepszenia” religii naszych przodków dodając do niej koncepcje obce, niemające poparcia w rodzimej mitologii oraz kłócące się z rozumem i duchem politeizmu. Osoby łączące idea absolutu i boga w jeden byt popełniają błąd dwojakiego rodzaju – zakładają, że absolut jest świadomą osobą oraz przez sam fakt zarysowania istoty takiego bóstwa zaprzeczają jego cechom absolutnym. Istota pierwotnej prajedni powinna zostać przez politeizm zaakceptowana, przy jednoczesnym przyznaniu, że nie jest ona bogiem oraz że jej ostateczna natura jest dla nas niepoznawalna. Natomiast Bogowie są istotami duchowymi wywodzącymi się niej i to Oni są tym właściwym elementem, bliskim ludzkiemu umysłowi, który pozwala nam na obcowanie ze sferą duchową.

Sambor z Białożaru